

ten. Poznański
sta codziennie z wy-
jątkiem niedziel i święt.
Zniżki poswiętych.
Kwartalna
miesiąca 2 tal.
Pocztach krajowych
tal. 13 sgr 9 f n.
szelki reklam
Poznań, przysła-
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
optaca i sie
po 1 sgr 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji winny być
frankowane.

Poznań, 4 lutego. Z okoliczności broszury o sprawach polskiej, świeżo wyszłej w Dreźnie, piszą nam z tego ta:

Drezno, 2 lutego. O sprawie polskiej myślę, jak ona się przedstawi, do tego potrzeba pewnego już hartu duszy w rozpacz nie wpaść. Nie dziwimy się też wcale, że niektórzy odwracając oczy od tego, co się dzieje w ojczyźnie, mają tylko pociechy w księgach, w rodzinie lub staraniu o bytu materialnego; nad tymi jedynie ubolewamy, co w zwątpienia gasić chcą w kałużach rozpusty i uciech świątecznych. Próżna rozwodzić żale nad tem, co się stało. Rzedokonaane badać należy, aby w przyszłości błędów raz spełnionych nie powtarzać, nie zaś aby rozrywać głębiej i tak już sznie dolegające rany.

Ubiegłe powstanie polskie uważają tylko za walkę Polski z Rosją; przecież, chociaż sama Polska przeciw Rosji walczyła pojnie, była to więcej walka Austrii z Rosją, niż Polski. Austriya wypowiedziała wojnę Rosji, biła się z nią Polakami, niej pokój zawarła poświęciwszy narzędzie, którym się po-jiwała. Mimo zawodu doznanego od Austrii dziś jeszcze dają się ludzie, którzy w podobnych okolicznościach podobnie daliby się oszukać. Niechaj za lat kilkanaście zagoją się co rany, a naród trochę sił odzyska, niechaj Rosya nieźaci fasztywę swę w obec Polski polityki, a postępy rakuskie wstrojone w jezuickie mamidła i frazesy znajduj znowu wstęp serca niewytrawnego narodu. Pracujemy na polu ekonomicznym z jak największym wyteżeniem i najpomyślniejszym skutkiem, będzie to próżny trud Syzyfa, jeżeli pojęcia polityczne w narodzie się nie wyrobiją; gdyż przyszła generacya wi znów wszystko na kartę, jak tegoczesna stawiała, za lada dymchem austriackim lub angielskim, któremu zależeć zie na zatrudnieniu Rosji.

Zdaje nam się przeto, że nie leży w interesie Polski, naszą sprawę sprowadzać z pola politycznego na pole wyłącznie ekonomiczne, na którym jeszcze jesteśmy słabsi i mniej wiadczeni niż w polityce. Nie potępiam ja ani pracy ani czędnosci, owszem z utęsknieniem wyczekuję chwili, w której Polacy zaczną szczerze pracować i troskliwie oszczędzać, ponieważ mniemam, że Polacy nie tylko są społecznoscia, i narodem, zdaje mi się, powinni wciąż sprawę swą i z stawkiska politycznego rozpatrywać.

Sprawa polska przez Europę jest dziś uważana jako dy-matycznie upadła, a w kombinacye polityczne zdaje się jano ją wciągnąć po raz ostatni na zjeździe cesarzy Napo-na z Aleksandrem w Nicei. Tak przynajmniej zapewnia or broszury, świeżo tu wyszłej p. t. „Polska w 1865 roku“. Autor Kolonna (jest to jak się zdaje pseudonim autora, rego narodowosc trudno odgadnąć) pisze: „Cesarz Aleksan-der gdyby przeświadczył się wyraźnie, że Polacy „...zrzekli się rzeń“... mógłby na żądanie Europy, objawione czy na kongresie czy na innej drodze, oddać Warszawę samęj Polce, zastrzymując Wilno. Tyle też cesarz Napoleon usiłował i mógł wyjednać, gdyby go Polacy zapewnili, że się tem za-

dowolnią. Jeżeli na pierwszym zjeździe w Nicei sprawy polskiej ostatecznie nie rozwiązano, stało się to dla tego bez wątpienia, że żaden z obu cesarzy nie mógł przypuszczać, iżby Polacy do skromniejszych i możliwszych rozmiarów żądania swe ograniczyli.“ Cała broszura p. Kolony zajmuję się do-wodzeniem, iż Polacy powinni poświęcić Litwę w zamian za nie-podległość Kongresówki i przymierze z Rosją. Nie można od-mówić ani bystrości rozumowaniom autora, ani dobrych chęci usiłowaniam jego pogodzenia dwóch plemion słowiańskich to-czących ze sobą bój zacięty, ale wątpimy bardzo aby słowa jego, lubo nieskończenie zrzęczniejsze od podobnych wywodów Dz. Warszawskiego, odniosły skutek przezeń pożądaný, a wątpimy z przyczyny, którą autor przewidział, mówiąc: „że ani prasa polska ani osoby zaszczycone w Polsce zaufaniem rodaków na karb własnej odpowiedzialności wziąć nie zechcą, uczynienia wielkiego i stanowczego zwrotu w polityce narodo-wój, która dotąd inną szła drogą.“ Dodamy jednak, że bar-dziej jeszcze wątpimy, iżby Rosya rzeczywiście w podobny wejść chciała z nami kompromis, który prawdopodobnie wię-ciej jej, niż nam, przyniósł pożytku. Rosya sądzi, iż cał-kiem już Polska na jej łasce spoczywa bezsilna i zwyciężona; że tak nie jest przekonywa się za lat kilka, kiedy miną pierwsze chwile rozpacz w Polsce.

NPan raczył kawalerowi zakonu maltańskiego Joannitów hr. Fryderykowi Leopoldowi Schmiessing Kerssenbrogk w Gwałdryi za odznaczenie się na polu walki w pielęgnowaniu rannych udzielić order orła czerwonego trzeciej klasy z pętlą na wstędze do orderu domowego Hohenzollernów.

Berlin, 3 lutego. Mający najwięcej udziału w banku pruskim przyjęli dziś propozycją uczynioną im przez ministra handlu, aby w innych państwach niemieckich zakładać banki filialne.

GC. Z Górnego Śląska, 27 stycznia. Byłem na jarmarku w Pszczynie i nie mało ucieszyłem się, przypatrując się ży-wemu ruchowi około stołów księgarskich, które wieśniacy li-czenie otaczali. Księgarze mile mnie witali i dziękowali ser-decznie, że im przed dwoma laty pierwsze kalendarze chelmińskie od majstra Przyjaciela Ludu pokazałem. Wtedy wręczy-łem kilku księgarzom dwadzieścia kalendarzy, a dzisiaj mi oświadczyli, że już każdy po kilka set sprzedał między wieśniakami. Prosił mnie znów, abym im poradził o podobnych ksią-żkach ludowych, w czém rozumie się chętnie ich życzeniom zadosyć uczynię. Przeglądając książki wystawione, żal jednak ogarnął serce moje, gdyż oprócz książek modlitewnych nie znalazłem ani jednej książki dobrej. Widziałem kilka książek Gonschorowskiego, nad którymi księgarze narzekali, że ciężko odchodzą. Z własnego zaś wiem doświadczenia, że pastoro-wie ewangelicy wszelkimi siłami je rozszerzają. Pojąć tego nie mogę, jak książki Gonschorowskiego i podobne kalendarze ewangelickie, pisane nie w polskim ale w jakimś barbarzyń-

skim języku ludowi zalecane i sprzedawane być mogą? Naj-liczniej na jarmarkach szląskich znaleźć można książki Nowa-ckiego i Mikołowa. Nowacki jest drukarzem, księgarzem, wydawcą i autorem licznych książek, któremi zalewa jarmarki i odpusty nasze. Często się jeszcze sprzedawają książki od ko-ściola i od świeckiej zwierzchności zakazane jako to „Żal oj-ców świętych“, „Listy Panny Maryi“ i podobne utwory. Ze Nowacki bajki jak „Meluzyna“, „Bogaty Sygfyd“ itd. rozsze-rza, łatwiej mu przebaczyć można, chociaż grzeszy przez to, że je w okropnym pisze języku. Niczem usprawiedliwić się nie da, że się poważa staropolskie pieśni kościelne jak: „Kto się w opiekę“ przerabiać i odmieniać wyrazy czystopolskie jemu znać nierozumiałe. O żeby jak najprędzej stoły księgarzy tych napelnili się dobrimi książkami polskimi!

Rozmawiałem w wieśniakiem, który trzy nowo kupione książki trzymał pod pachą i zapytałem dla kogo kupił książki? „Dla dzieci moich i dla siebie!“ odpowiedział wieśniak. Po-chwalilem go, że dba o oświatę dzieci i nadmienilem, że pewnie dziatki pilnie posyła do szkoły. „Posyłam pilnie do szkoły“ odpowiedział wieśniak, „ale nie spuszczam się we wszystkiem na szkołę, bom mądrzy po szkodzi.“ Westchnął i tak dalej ciągnął: „Zaskawy Panie, posyłam już czwartą dziecko do szkoły. Przy pierwszym chłopcu spuściłem się zupełnie na szkołę i nie starałem się o to, czego go tam uczono. Dziwio mnie jednak, że chłopak, skoro szkołę opuścił, ani raz nie wej-rzał do jakiej książki. Każę mu w niedziele czytać w Żywocie Świętych, a tu zacznie chłopiec jękać i za przestrachem przeko-nałem się, że po pilnem siedmiolletnim odwiedzaniu szkoły ani czytać się nie nauczył. Chłopiec zawstydzony wymawiał się, że się w szkole uczył najwięcej po niemiecku, a mało po polsku. Cóż tu było robić? Kłopotem się długo, aż go na-reszcie zawiozłem do Głowic, aby, gdy już zaczął po niemiecku, w niemieckim gimnazjum dalej „studował“. Nowa zgrzyotał Chłopca nie przyjęto dla tego, że jak się pokazało, po niemie-cku nie rozumie. I cóż z synkiem zacząć? Nie umie ani po niemiecku ani po polsku! Jakże będzie Pana Boga chwalił, i jakże czas wolny od pracy przepędzi? Nie pomogło nic, musiałem sam podrostka uczyć polskiego czytania. Jednak kupiłem sobie rozumu. Odtąd uczę sam dziatki, ażeby je za-chęcać, z każdego jarmarku przynoszę książkę nową do domu. Dziatki czytają koleją wieczorami i przywykliły tak do książ-tek, żeby nam bez nich trudno było.“

Jak to na jarmarkach bywa, opowiadającego otoczyła ku-pka ludzi, potakiwali głowami, a jeden i drugi wieśniak oświad-czył, że też tak w domu postępuje. Pożegnałem pocziwych wieśniaków, ale przypadek jarmarczny nie wyszedł mi z głowy w której się różne rody myśli. Jest to osobliwa oznaka dru-giej połowy wieku niniejszego, że duch czasu obudził narody ze snu letargicznego, że dziwnie poruszył i najniższe warstwy społeczeństwa. Narody dążą do wyzwolenia się i swobody, i poznają coraz jaśniej, że oświata jest jedynym środkiem dla uzyskania i ustalenia wolności. Co wszakże badacza najwię-ciej zajmuje, jest to spostrzeżenie, że narody nie oglądają się

Więzienia rosyjskie.

Sądzę, iż nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów pa-geci naszych nieszczęśliwych rodaków, jęczących w więzie-niach rosyjskich, lub na wygnaniu w Sybirze. Nie mogą myśleć o szczęściu i swobodzie, wiedzą bowiem dobrze, iż to na nie łatwiejszego jak dostać się do niewoli, nie zaś tru-dniejszego, jak się z niej wydostać. O ileż to żez zlało wię-zenia rosyjskie, ileż gorących westchnień poszło do tronu i wyższego, to tylko Jemu samemu wiadome! Pragnę tylko krótki a prawdziwy opis, sposobu więzienia i prowadzenia dzictwa w Warszawie i na prowincyi.

W cytadeli w Warszawie jest przeznaczony osobny pawi-lon jedynie dla tak zwanych głównych przestępców politycz-nych; barażoby się jednakże ten omylił, któryby sądził, iż komisya śledcza posiada na nich dowody potępiające ich: o ta-ch jest zbyt mało tamże, większa część jest takich, którzy dając denuncjowani, swém wykształceniem i szacunkiem ja-kiego zażywali podpadają podejrzeniu, iż mogli w powstaniu wższe stanowisko zajmować. Więźniowie, będący w tym pa-lonnie, siedzą w małych komórkach, każdy osobno. Ponie-ż zaś grobowa cisza w całym więzieniu panuje, przeto roz-awiać nawet przez stukanie jest niepodobieństwem. Żołnie-rom stojącym na warcie nie wolno się ruszać z miejsca; do cały korytarz wysypany jest piaskiem tak, iż nawet kro-w zbliżającego się stróża nie słycać. Ten zaś ma surowo zakazane, aby dla więźnia był niemy, do tegoż nie prze-awiał ani też na pytania odpowiadał. Można wymyślać mu prosić się go, to wszystko napróżno, gdyż on jak mumia chodzący i wychodzi, ustawicznie milcząc. Tę grobową ciszę zerywa od czasu do czasu tylko stuk i łoskot zasuw i rygli, tedy, gdy więźniowie kolejno bywają wypuszczani na chwilę na dwór: załatwia się to wypuszczanie jednakże tak cicho, iż więźniowie nawet nie słyszą, jak w tej chwili obok drzwi jego wię-zenia, współwięźni przeszedł. Nadto przy aresztowaniu, przy rewizyi, odbierają wszystko to co przypomina kruszec, b to, coby mogło być w ręku więźnia niebezpiecznym, nawet szelki i szale.

Noc jest najokropniejszą dla naszego więźnia; w nocy bo-tem odbywa się komisya śledcza. O 11 godzinie w nocy prze-rowadzają kilku żołnierzy więźnia do izby śledczej, gdzie au-

dytor wraz z kilku oficerami zadaje mu rozmaite pytania i żą-dają, aby się przyznał do winy: gdy tego uczynić nie chce, natenczas na dany znak rosuwa się podłoga tak, iż więzień niespodzianie zapada się do połowy pod podłogę. Pod podłogą znajdujący się oprawcy rozbierają nieszczęśliwego i biją go nahajkami, podczas gdy u góry śledztwo się prowadzi.*)

Gdy nieszczęśliwy skatowany zemdleje, odorowadzają go napowrót do więzienia, aby, gdy przyjdzie do sił, znów go za-wiezwać. Często komisya używa innych tortur, aby do zeznań przymusić. Czy te zeznania są prawdziwe lub nie, każdy so-bie sam odpowie. Tą manipulacyą Moskwa nigdy do prawdy nie dotarła. Jedni bowiem milczeli jak grób, drudzy zaś, chcąc koniec położyć katuszom do prawdy podobne bajki wymyślali. Ztąd też te nieraz pocieszne historie Dziennika War-szawskiego.

Więzienia na prowincyi nie mniej są przykre, ze względu zaś sanitarnego daleko gorsze. Tutaj bowiem bez różnicy wszystkie stany razem się mieszczą, więzień polityczny musi z zbrodniarzem lub złodziejem razem siedzieć. Ponieważ kil-kudziesięciu jeden lokal zajmują, którzy za posłanie trochę słomy dostają, zaś z zewnątrz komunikacya zbyt utrudniona, a używanie świeżego powietrza surowo wzbronione; przeto łat-wo sobie wyobrazić, jaki nieporządek się wkłada. Robactwa tak dużo się namnożyło, iż np. jak w Kutnie po ścianach się przechadzało. Teraz w tym względzie podobno trochę ulgi z-robiono. Zaprowadzono przyce, sienniki i nieco porządku. Gorką była ułudą wiadomość o wysłaniu z Petersburga fligel-adjutanta Annieńkowa, w celu zwiedzenia więzień politycznych w Królestwie; znamy się na wybiegach rosyjskich, które często dla zamydlenia oczu Europie bywają przedsiębrane, a które wszystko wykryją byle nie prawdę. Przybywszy p. An-

*) Winniśmy prawdziwie to oświadczyć, że osoby z którymiśmy rozmawiali a które przed laty trzymano w więzieniach rosyjskich, jakkolwiek na straszenie męczarnią się skarżyły, na podstęp i na głodzenie, przecież twierdziły, że ich w śledztwie przed wyrokiem nie bito ani nie brano na tortury. W obec głuchych pogłosek prze-cież krążących o takim pastwieniu się po więzieniach, boć o egzekucyach Schwartza jeżdżącego po kraju pełne były gazety, zostawiamy dobrą wiarę autora odpowiedzialność za szczegóły tu podane, które zresztą najzupełniej odpowiadają powszechnym wie-ściom o procedurze używanej w tajnych śledztwach rosyjskich. Prze-cież autor wymienia fakta. Idzie o to, czy takie okrucieństwa są strasznymi wyjątkami, a choćby niemi były, już rzecz okropna. Przep. Red. Dzien. Pozn.

nieńkow do więzienia, każdemu zadawał pytania wprawdzie grzecznie: „jak Pańska familia“, „żkąd Pan jest“, „za co aresztowany?“ ale nie czekając dalszego wywodu, umykał do drugiego itd. Często też poprzestawał na wytłómaczeniu to-warzyszących mu oficerów, nie wchodząc w dyskurs z wię-źniem. I odjechał, aby zdać sprawę iż wszystko w należytych porządku zastał i nigdzie nadużycia nie napotkał. Jednakże na prowincyi najwięcej się bezprawi dzieje. Naczelnik powiatu wojenny jest udziałnym księciem w powiecie, dokazuje i trzę-się całym powiatem. Lubo w każdym mieście powiatowem znajduje się komisya śledcza, jednakże nic się nie dzieje bez postanowienia naczelnika, którego nawet komisya słucha i oba-wia się. Ci naczelnicy wojenni powiatowi, albo też ich pomo-cnicy mianowicie rodem z Kurlandyi jak np. niegdyś major Schwartz, który utonął, Bremzen w Łodzi i Osten-Sacken w Ku-tnie i inni, nie przebierali w środkach, gdy szło o dokuczenie naszym więźniom. Przez luty, marzec i kwiecień co noc prawie przychodził major Schwartz wraz z 6 obwieszczykami do więzienia o wpół do 11 i pozostawał aż do 1, rozkazując przy-prowadzać przed siebie różnych więźniów politycznych; któ-rych, gdy się nie chcieli przyznać, obnażył kazał i bić nahaj-kami dopóty, dopóki nie zemdleli. Przybycie jego do więzie-nia budziło wszystkich w więzieniu, każdy drżał mimowoli, oczekując rychło go zawezwać. Rzeczywiście były to okropne noce, gdzie o śnie myśleć nie można było, jęki bowiem węczo-nych z dala dochodziły uszu i zgroza przejmowały. Nie oszczę-dzał Schwartz nawet już na śmierć wskazanych, ale w nocy, poprzedzającej śmierć ich, kazał im jeszcze po kilkadziesiąt nahajek wyliczyć. Ileż to niewinnych powieszono, bo czyż mo-żna mówić o sprawiedliwości tam, gdzie innego nie ma dowodu jak przyznanie się do winy w czasie mąk i katuszy.

Jak mało Moskwa życie więźnia ceni, niechaj posłuży za przykład co następuje. Przeprowadzono do Włocławka p. Ku-czyńskiego, ucznia uniwersytetu z Warszawy, podejrzanego o udział w organizacyi. Tenże zaprzeczał temu i zapewniał że jest niewinnym. Te zapewnienia niewinności zdawały się być nieprawdziwymi majorowi Schwartzowi, gdyż już drugiego dnia przybywszy przed północą z obwieszczykami do domu więzienia, kazał p. Kuczyńskiego zawezwać i gdy tenże na wszelkie twierdzenia Schwartz odpowiadał, iż o niczem nie wie, kazał go p. Schwartz rozłożyć i przeszło sto nahajek mu wyliczyć. Na pół nieżywego odniesiono nieszczęśliwego do celi

za obczyzną, jak się to działo w drugiej połowie zeszłego wieku, kiedy Francya i kierunek jej oświaty był hasłem dla reszty Europy. Dzisiaj każdy naród tylko na własnej drodze chce postępować, a poznawszy, że obczyzna zawsze była macochą, nieżyczliwą, rzuca tój jarzmo i opiera się na własnych siłach. Nie myślcie je lnak mędrzy i uczeni wieku dzisiejszego że to owoce prac waszych, żeście wy naród ocucili, że wy jego kierujecie krokami! Bóg to sam czyni! Bo któż to poruszył wieśniaków naszych, którzy nie nie słyszeli ani nie wiedzą o usiłowaniu waszych, że się uciekają do ksiązek polskich, i że tak mimowolnie dają za narodowością, chociaż tego wywaru „narodowość“ ani nie znają. Bóg to czyni, ten Bóg, który dotąd nie pozwolił, żeby język nasz pogardzany na Szląsku, upadł zupełnie pod natarciem niemieczyzny, której takie środki stoją na pogotowiu do usług.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 lutego. Do rady stanu Królestwa Polskiego powołano ukazem carskim na członków na rok 1865 prałata ks. Zwolińskiego, hr. Piotra Zubieńskiego, szambelana dworu carskiego Marka Chodyńskiego, b. gubernatora płockiego Dominika Dziewanowskiego, b. gubernatora augustowskiego Korytkowskiego i rzeczywistego radcę stanu Trzetrzewińskiego.

ROSYA.

Petersburg, 2 lutego. Ukazem carskim zwolniony został z urzędu gubernatora Kijowa, Podola i Wołynia, generał Annieńkow i otrzymał urlop za granicę na pół roku. Następcą jego mianowany gubernator orenburski generał Bezak.

AUSTRYA.

* Lwów, 1 lutego. Senat uniwersytetu lwowskiego otrzymał w tych dniach od namiestnika wiadomość, że stan wyjątkowy, zaprowadzony przed kilku miesiącami na wszechniczy lwowskiej i wszystkie połączone z nim obostrzenia, jak np. czytanie co tygodnia katalogów, składanie kart legitymacyjnych na policji, nadzór policyjny i obowiązek dziekanów uwzględnienia policyjnych uwag przy podpisywaniu frekwencyj nareszcie zniesiono.

Wyszedł pierwszy numer zapowiedzianego pisma ruskiego Niwa, pod redakcją Konstantego Horbala. Jak sądzić można z programu, pismo to redagowane będzie w duchu ruskim, a nie moskiewskim. Dim i szkoła, czyli Dom i Szkoła pismo popularne ruskie, przestało wychodzić z braku abonentów.

GC. Cieszyn, 28 stycznia. Zeszłej soboty odbyło się w Czytelni Ludowej walne zgromadzenie członków jej, na którym sprawozdanie z czynności wydziału, stan biblioteki i rachunki przedłożone były, poczem nastąpił wybór komitetu do sprawdzenia rachunków i wybór nowego wydziału. Prezes wydziału zagał posiedzenie przemową o równouprawnieniu narodowem, ogłoszonem z ramienia cesarza austriackiego, w skutek którego Czytelnia Ludowa w życie weszła, stawiając sobie za cel: podnoszenie i rozbudzanie duchowego życia i oświaty między polskim ludem na Szląsku naszym. Potem gospodarz Czytelni odczytał sprawozdanie z czynności wydziału, w którym z jednej strony wskazywał na różne usiłowania wydziału zmierzające do utrzymania i rozwinienia tego zakładu, z drugiej zaś strony z ubolewaniem dotknął przeszkód stawiających się stanu finansowego, a tём samem dalszemu rozwojowi Czytelni, zachęcając nareszcie wszystkich obecnych członków do gorliwego wspierania wkładkami i zyskaniem nowych członków, tego dobroczynnego zakładu, tój dźwigni postępu duchowego i oświaty narodowej między ludnością tutejszą.

Do bliższych szczegółów sprawozdania nie wchodzimy, nadmieniamy tylko, iż liczba członków Czytelni roku ubiegłego wynosiła 205, a mianowicie fundatorów 5, członków miejscowych 40, zamiejscowych szląskich 114, pozaszląskich 46. Jako dobroczyńców którzy tym roku na korzyść Czytelni pieniądze datki ofiarowali wymieniamy sprawozdanie pp. dra Kluckiego, Aleks. Kierzniowskiego, Zafuckiego z Litwy, panią Brodzką i ks. Orła, którym to dawcom publiczne podziękowanie złożone. Stan biblioteki Czytelni Ludowej wzrósł zeszłego roku o 61 dzieł w 62 tomach i 7 zeszytach. Przybytek ten, są to dary, których dawców w dowód podziękowania także publicznie wymieniono, ci są: p. Lojasiewicz z Czorsztyna, dr Kaczkowski i p. Tomasz Kulczycki ze Lwowa, p. Jan Radwański z Krakowa, p. Piotrowski z Wołynia, bracia Jeleniowie z Przemyśla, Henryk Mierzeński ze Lwowa, Mieczysław Dzieduszycki z Korniowa, redakcja Gwiazdki, p. Józef Pelant i Jan Śliwka z Cieszyna. Obecnie liczy tedy biblioteka Czytelni Ludowej 1709 dzieł. Do tego odebrano z dawniej biblioteki ludu kraju Cieszyńskiego 621 dzieł, tak, że teraz Czytelnia Ludowa posiada i do użytku wydaje 2330 dzieł w 2617 tomach i 490 zeszytach. Z tych znajduje się między członkami wypożyczanych do czytania 337 ksiązek. Z rachunków przedłożonych przez sekretarza Czytelni wykazuje się, że dochody Czytelni na zaspokojenie najpierwszych potrzeb wystarczyły, aczkolwiek niejednego przedsięwzięcia dla niedostatku środków zaniechać musiano. Dochód wyniósł okrągło 484 złr., wydatki zaś 444 złr., zaczęło zostało oprócz stałego funduszu wynoszącego 20 złr. gotówki 20 złr. Dla sprawdzenia rachunków wybranymi są: p. Karol Gazda z Cieszyna, p. Paweł Mamicia z Podobory i p. Jerzy Cieciąła z Mistrzowic. Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Przez głosowanie kartkami wybrani zostali: pp. Paweł Stalmach, Jan Śliwka, Jan Odstreżil, Jan Kalinczak z Cieszyna i Jan Głajcarz z Sibicy; a gdydwaj ostatni wyboru nie przyjęli, wybrano na ich miejsce pp. dra Józefa Fiszera z Cieszyna i Andrzeja Tomanka z Sibicy. P. dr Klucki oświadczył już był na początku posiedzenia, iż na przyszłość dla słabości wiekowej w wydziale skutkować nie może, zrzekając się przyjęcia wyboru. To też wystąpił na końcu posiedzenia Jerzy Cieciąła dziękując mu czułem słowy za jego zasługi o Czytelnię, i wynurzając życzenie, aby i nadal choć nie w wydziale, temu błogocynnemu zakładowi przychylność swą zachować i udzielać zechciał, co doktor Klucki z ochotą przyrzekł.

— Druk polskiego Kancjonału ewangelickiego dla zborów szląskich, w drukarni p. Karola Prochaski, postępuje szybko i wkrótce dzieło to będzie ukończone. Bodajby pastorowie z taką gorliwością zajęli się jego zaprowadzeniem, z jaką duchowieństwo katolickie przed kilkoma laty zaprowadziło polski kancjonał katolicki.

Wiedeń, 29 stycznia. Piszą stąd do Gaz. N. a. r. Wkrótce otworzą się wrota wolności dla internowanych w Czechach i Morawie. Minister policji zapowiedział już to w radzie państwa, dodając że rozchodzi się tylko jeszcze o tych, którzy nie mają funduszy do opuszczenia miejsc internacji i wyjazdu za granicę monarchii. Rząd postanowił tym, którzyby znaleźli stałe zatrudnienie, pozwolić pozostać w kraju, gdyż byłaby w tём dostateczna poręka przyszłego ich zachowania się, jak to było po r. 1831.

Między internowanymi znajdują się ludzie z wszystkich zawodów: zdolni do administracji majątków ziemskich, jako rządcy, rachmistrze, leśniczowie, ekonomowie, gorzelnicy, jako parobcy wreszcie; są między nimi doświadczeni technicy, fabry-

nadarzyła. W pewną niedzielę przypadło święto carskie, trzeba więc było odczytać modlitwę za cara. Proboszcz ogłoszenie i przeczytanie odłożył na następną niedzielę. Więc jeśli się Nowickiemu odłożenie nie podobało, powinien się był odnieść do proboszcza, a nie ks. Światłoskiego zaczepiać. Właśnie miał ks. Światłowski ze mszą wyjść, gdy w tём Nowicki każe oświadczyć księdzu, ażeby natychmiast przed kościół wyszedł, chce się bowiem z nim widzieć. Ksiądz odpowiada, iż po mszy przybędzie. Wtedy wpada Nowicki do zakrystyi, rozniewany rozkazuje księdzu milczeć, a na domiar jeszcze mu w świętym miejscu wymyśla. Po mszy ś. ksiądz aresztowano i odprowadzono do więzienia. Stawiony przed komisją śledczą, obwiniony został o niespokojne dążności, na dowód czego komisja przedłożyła księdzu wiersz jakiś Syrokomli, który podczas uwięzienia ksiądz, w nieobecności więc jego, w czasie rewizyi znalazł. Dalej za dowód winy miał służyć list pisany z Włocławka do księdza, a przejęty na poczcie w Kutnie. Niejakiś Paschalis dziękuje w tymże księdzu Światłowskiemu za pożyczanie ksiązek i rozpisuje się o polityce. Najprzód konstataje ks. Światłowski, iż wiersz ten nie jest jego ręką pisany, i że go tём w swych papierach mieć nie mógł, musiał go ktoś w czasie aresztowania podrzucić. Co do listu dowodzi ksiądz, iż nie tylko nie zna żadnego Paschalisa, ale że nie ma żadnych stosunków z Włocławkiem, a ksiązek tak daleko nikomu nie pożyczka. Jakim sposobem ten list powstał, łatwo odgadnąć, zwłaszcza, że redagowany jest i nosi datę trzeciego dnia po jego aresztowaniu. Wszelkie tłumaczenie się nic nie pomogło; został skazany na Sybir, na przesiedlenie z pozbawieniem wszelkich praw. W skutek tego wywieziono księdza jeszcze w końcu czerwca na Sybir. Odebrałem przed kilku dniami wiadomość, iż wraz z kilkoma towarzyszami zdołał ks. Światłowski ująć ze Sybiru. Zdaje się ta wiadomość potwierdzać tём, iż niedawno szukano księdza po całym Kutnie.

Jest to kilka z tysiąca nadużyć zdarzających się w każdym mieście powiatowem, w którym Kurlandczyk więźni ma pod swą mocą. Największe okrucieństwa spełniają oni z najzimniejszą krwią, paląc cygaro przypatrują się w czasie operacji swym ofiarom z obojętnością niesłychaną. Wprawdzie tylko decyzyja i obecność komisji śledczej upoważnia do użycia kary cielesnej, lecz oni tak skrupulatni nie są, lecz sami sobie udzielają pozwolenie, przybywają w nocy do więzienia, aby nad więźniami się pastwić.

kanci, rzemieślnicy i przemysłowcy; metrowie i ma prywatni, a wszyscy oni, mianowicie podczas interwencji, złożyli piękne dowody niepospolitego hartu duszy i dęskoro wszędzie, gdzie bawili w Morawie i Czechach, serdecznie ich przyjmowała, a gdy na inne miejsca odżegnała jak się żegna ludzi prawych. Nie słyszano tógach władz na nich; owszem władze same im porównętrzny zarząd między sobą. Ludzie, których najszsze zawody i straszniejsze od tychże próżnowanie zdemwać nie zdołało, którzy owszem pracowali tam nad wykształceniem wzajemnem, niezawodnie odpowiedpołożonemu w nich zaufaniu i dopełniały przyjętych oba-

Nie wiem jeszcze, jakie formalności przepisze tych, którzyby znaleźli stałe zatrudnienie pozosta w kraju. Na każdy sposób jest to jeśli już nie żadnym to przynajmniej obowiązkiem miłości bliźniego, aby ci są w stosunkach z władzami i którzyby internowanymi gli u siebie stałe zatrudnienie, tj. naszych członków stwa, wydziału krajowego, właścicieli ziemskich i izb handlowych, kolei żelaznych, przemysłowców i ników, aby jak najspieszniej porozumieli się z władz ternowanymi. Dopóki są oni jeszcze razem, można wywieść co do uzdolnienia i charakteru każdego z wanych i zrobić wybór. Nie dopuszczajmy, aby ci i chęć pracować i godni są pomocy, stali się tułaczami gorszym jeszcze. Wiele nam zarzucają w świecie; o zarzut nowy, któryby ciążył na nas przynajmniej po-

Wielu internowanych pracuje obecnie w warszaw kodzielników i przemysłowców w Ołomuńcu i Królow (Königgratz), mianowicie garbarze z Warszawy, gdzie garbarstwo na wyższym stoi stopniu niż w Ni Gdyby nie ciężka krzyż handlowa i przemysłowa w niemieckich, w Czechach i Morawie, która tam obecnie dojmuje, nie masz wątpienia, że nie puciliby ich tam szkańcy od siebie, tak powszechny sobie u nich zjednak internowani. Ale w krajach tych mianowicie fa rozpuszczają robotników, którzy długie lata u nich p Rzucają oni na pastwę tymczasowo fundusze zakładowa uratować w całości przynajmniej fundusze nie ruchn tówkę. A ponieważ fabryki są tam w nierozzerwalnym z gospodarstwem rolniczém, więc i to cierpi ogromnie tём niemasz nadziei, aby kryzys tak rychło się przesili schäfts-Bericht“ opisuje smutny ten stan jaskrawemi, prawdziwemi barwami. Nakazy płatnicze, zagrabieni kursa, przymusowe licytacje syją się wszędzie.

W Wiedniu przemysł i rzemiosła na ciężką wy próbę. Przejrzano już w „wesolnym“ Wiedniu, że torem rzeczy iść nie mogą. Pierwsi przebudzili się ale przebudzenie to było zrazu bezwiednem, pösenn wszystkich dzielnicach Wiednia poczęli krawcy tworzyć spółki oszczędności. Przewidano, a może tylko dow się dzienników, i od rzemieślników, którzy bawili czech, gdzie pod kierunkiem Schulze-Delitscha mnogi rzyły się spółki i stowarzyszenia majstrów i robotn aby ratować się od upadku, potrzeba kapitału, że aby kapitały, trzeba tworzyć spółki, stowarzyszenia. K tworzyli więc kilkanaście spółek oszczędności, składa dają pieniądze tygodniowo gorliwie ale żadna z tyc luźnych nie wytknęła sobie planu, w jaki sposób uży nych pieniędzy.

Podjęły tę sprawę dzienniki. Wykazały one, że wytknionego celu wszelkie usiłowania spełzną na nicz zostawiają po sobie gorzki zawód, który raz odrzeczy podobnych przedsięwzięć, może zniechęcić do nich na

Komisja śledcza powiatowa sądzi tych, którzy rzani o udział w organizacji, a wyroki posyła do W do potwierdzenia. Po potwierdzeniu i po ogłoszeni skazani bywają wywożeni wraz z wszystkimi tymi, i mają wyroku, a którzy albo byli w oddziale, albo tęcicho w domu. Tym bez wyroku oświadcza audytor staną wywiezieni do Rosyi i że pozostaną tam aż uspokojenia kraju. Lecz co dzisiaj władza rosyjska p zem uspokojenie rozumie, to doprawdy potrzeba aby zczyła, gdyż wiadomo, iż w Królestwie teraz spokojnośc a więźniowie przecież nie wracają.

Wywózka odbywa się tym sposobem: na dwie przed odejściem pociągu do Warszawy, obchodzi atimera więzienia i czyta nazwiska skazanych. Każdy sobie jaka boleść musi serce tych biednych przesyła będac bowiem na tak daleką podróż przygotowaniu, bę dzy, a często bez dostatecznej odzieży, nie pożegnani z żoną, dziećmi, rodzicami, lub przyjacielem, musz się z krajem rodzinnym. W krótko rozjaśniają się każdy ma bowiem tęk niezachwianą nadzieję, iż B opuści i dozwoli mu ukończone ojczyznę w szczęśliwst zobaczyć. Każdy tём śmiało staje w środku szpaleru, jącęgo się z dwóch rzędów żołnierzy, którzy płacząc ność, a przesyłającą więźniom ostatnie pożegnania, o Cały orszak udaje się potem na dworzec kolei, zajm gony, przybywa do Warszawy, gdzie wszyscy więźni dworcu kolei tak długo pozostają, aż zupełnie się Wtedy pieszo na około miasta obchodzą i przybywają lub 1 na Pawiak. W Warszawie niepozostają więźnió żej nad tydzień. W tym czasie zakładają przeznaczony Sybir kajdany; tym zaś co skazani w rotę aresztanców całkiem szary ubiór i golą pół głowy. Ztamąd wysyła wają do Pskowa, gdzie więźniom wyznaczają miejsce oznaczając gubernią i miasto albo wieś. Ztamąd zająają ich po całej Rosyi i po całej Syberyi. Podróż przez Petersburg na Moskwę nie trwa dłużej nad 5 m zależy to od przeznaczenia, bo nad granicą chińską znów dłużej trwa. Mieszkańcy Królestwa tracą nadzieję, kiedykolwiek więzienia się wypróżniły, gdyż komisye bują przestarzałe jakieś sprawy, na mocy których wia syjskie aresztują i przepelniają więzienia.

więziennej. Familia, która na wiadomość o aresztowaniu syna przybyła, ledwo po tygodniowych usilnych staraniach otrzymała pozwolenie przewiezienia go do szpitala. Tutaj poznałem tegoż nieszczęśliwego, tak był zbity, iż ruszyć się nie mógł, a felczerzy przy opatrywaniu go na prześcieradłach go przewracac musieli; dwie bowiem dziury na tylniej części ciała, sięgające aż do kości, najwięcej mu bólu sprawiały. Nawet lekarze rosyjscy oburzali się nad tём okrucieństwem. Lecz nie długo p. Kuczyński pozostał w szpitalu, bo już w tydzień, kiedy jeszcze łoża opuszczać nie mógł, przybył rozkaz, iż ma być do więzienia przeniesiony i przewieziono go, nie wchodząc w to, czy się to godzi takiego chorego lekarskiej pomocy pozbawiać. Dowiedziałem się później, iż Kuczyński w drodze na Sybir umarł.

Oto inny przykład. P. Osten-Sacken z Kutna, aresztował niejakięs żyda Wolfa Czuka z Gumbinia żądając od niego, aby świadczył przeciw pani Pruszkowej, jakoby widział jak do wsi jej różne materiały wojskowe dostawiano, przyrzekając mu, że jeżeli takie świadectwo złoży, natychmiast go uwolni, jeżeli zaś nie, groził mu karą cielesną. Żyd o niczem nie wiedząc, zapewniał najsołenniejsz, że nic nie widział, że wprawdzie w interesie handlowym często u pani tój bywał, jednakże nie zauważył tamże żadnego ruchu i nie spostrzegł nic, coby podejrzenie wzniecić mogło. Na to kazał go p. Osten Sacken srogo różgami ćwiczyć. Siedział biedak jeszcze długi czas w więzieniu, aż wreszcie go uwolniono.

Naczelnik wojenny powiatu gostyńskiego w Kutnie, Nowicki, nie mógł się zgodzić z tamecznym wikarym, ks. Światłoskim, który nazwisku swemu uszczerbku nie czynił, gdyż był to ze wszech miar światły ksiądz, nie poprzestający jedynie na spełnianiu obowiązków kościelnych, ale starający się zarazem o zaprowadzenie oświaty w swęj parafii; w tym celu dołożył starania i pozakładał w całej parafii szkółki wiejskie, w mieście zaś za gorliwem jego staraniem powstała niedzielna szkoła rzemieślnicza męska i żeńska. Czy to w dzień powszedni, czy to w niedzielę pełno miał zatrudnienia nasz ksiądz; przeto tём polityką nie tylko się nie zajmował, ale i czasu nie miał o nię myśleć, będąc wciąż zajęty swemi obowiązkami. Cieszę się tём powszechną miłością i szacunkiem i czy to w ubogiej chatce, czy to w domu obywatelskim mile i szczerze był witanym. Z tego tём powodu sołą w oku był Nowickiemu, który to postanowił księdza zgubić; jak bywa wilkowi względem owcy nigdy na racji nie zabraknie, tak i tu sposobność wkrótce się

szym wynikiem tego było, że się te luźne spółki, liczące 1000 członków, w jedno zespoliły stowarzyszenie krawców wiskich, z komitetem i przełożonym na czele. Rozpoczęły debaty nad tem, jaką formę dać temu stowarzyszeniu, określić cel. Głównym pryncypem rzemieślników wieści, a także i krawców, są fabrykanci i liweranci Tamci łani swoimi sami pracują, i podbijają rękodzielników masą w wyrobów i tem, że potrzebne im płody surowe z pier-ręki hurtownie zakupują. Liweranci mogą ogromne kaucyje i dając firmami swemi rękojmję, ciągną sami rozdzając robotę między rękodzielników i dając im zale-yle, że wyżyc mogą, a często i mniej. Centralne stowa-zenie krawców wiedeńskich postanowiło więc, z skladek-ów potworzyć zakłady, któreby stowarzyszeniom umożli-ystąpić w konkurencyi z fabrykantami i liwerantami, za-ć taniego kapitału, tanich surowych płodów, podejm-o-liwerunków i t. p. Najprzód zaś pomyślano o sprawa-ł płodów surowych, przez znoszenie się z najznako-ymi tychże fabrykantami w kraju i za granicą, aby pło-ych dostać po tańszej cenie jak na składach w Wiedniu. ma stowarzyszenie dawać drobnym rzemieślnikom, którzy-ają swego koła odbytu, robotę w ten sposób, żeby liwero-mudury i inne roboty od rządu, od państw obcych, od- handlowych, i to stowarzyszeniom przydziałało częściowo. Ale nie masz we Wiedniu głowy, któraby tów pokiero- Udał się więc przełożony centralnego stowarzyszenia- ca podobnych stowarzyszeń, p. Schulze-Delitscha z Pocz-ł, posła na sejmie berlińskim, który już setki takich- emezach pozaprowadzał i które coraz piękniej rozkwitają. Schulze-Delitsch przesłał odpowiedź w liście następują-który w desłownym przesłał przekładzie:

„Szczególnie rzemieślniczej i przemysłowej klasy waszej. otą zatem oświadczać gotowość moją do wspierania Pana- go dążnościach radą i sił moich. Żeście poczeli od zania- stowarzyszeń oszczędności, ażeby przedewszystki- rzyć sobie kapitał własny, który dalsze zabezpieczy ope- jesto krok rzeczywiście odpowiedni, brak wam tylko- o jasnego wyobrażenia, jak postępować na drodze sa- ielnej własnej pomocy, a właśnie w tym względzie po- plan stanowczy, byłoby przedewszystki- potrzeb- ewne bowiem eksperymentowanie, to tu to tam się prze- jące, naraziłoby tylko na niepotrzebne wydatki, a nie po- łoby waszego położenia.

„Możecie następującymi rozmaitemi postępować drogami:- cie złożyć stowarzyszenie do zakupu surowych płodów, by zakupowało dla stowarzyszonych materiały surowy- ownie i odprzedawało członkom częściami z miarą nad- gą nad cenę zakupną, dając tym sposobem członkom ma- ten taniej jak handlarze. Takie stowarzyszenie zaku- surowych płodów, a nadto jedno z najznaczniejszych i naj- kierowanych, istnieje w Poczdamie między krawcami, ch przełożonym jest majster krawiecki Schulze: nie daje- swym członkom zaliczek w gotówce, lecz towary, które- erają ze składu stowarzyszenia na kredyt, i tym sposobem- kowie nie potrzebują nigdzie kredytu. Stowarzyszenia- pna płodów surowych są najłatwiejsze.

„Zawikłańsza już jest sprawa, jeżeli się z tem połączy- zyn gotowych towarów (odzieży) na sprzedaż dla publi- ści.

„W tym względzie stoją otworem dwie drogi: albo wyra- każdy członek osobno odzież, którą oddaje do składu na- ay rachunek tj. będzie przez komisją stowarzyszenia zba- i oszacowaną, lecz na rachunek producenta sprzedaną. ymuje on należytość ze sprzedaży po odtrąceniu pewnego- entu na koszt zarządu stowarzyszenia; dostaje się mu- z jednej strony zysk ze sprzedaży, ale z drugiej strony- jeżeli suknia nie zostanie sprzedana. Albo członkowie- tają dla składu stowarzyszenia na wspólny rachunek i ry- tak, iż otrzymując od stowarzyszenia materiały surowy- erają tylko ustanowioną cenę, podczas gdy zysk lub strata- rzedają lub niesprzedają stowarzyszeniu przypada. Osta- en rodzaj stowarzyszenia, stowarzyszenie wyrobowe, naj- niej zorganizować, i nie radzę wcale zaczynać od niego, do prowadzenia jego potrzeba wielkiego ducha wspólno- towarzyskości między członkami, który zwykle dopiero- sem się wyrabia.

„I zarząd zresztą takiego stowarzyszenia wyrobowego- aga wielkiej kupieckiej zręczności a nadto osobne jeszcze- kają zeń trudności, gdyż o ile interes ten przybierze na- jwsze rozmiary, podlegać będzie przepisom ustaw handlo- i musi przybrać jedną z przepisanych niemi form stowa- zienia. Jeżeli więc na początek nie chcecie się ograniczać- łożeniu stowarzyszenia zakupna płodów surowych, i uwa- łożenie wspólnego składu za rzecz korzystną, co sami- cie osądzić, znając stosunki miejscowe: natenczas radzę- nac się zawsze prostej spółki magazynowej, bez wspólno- yrobów, i jestem gotów wypracować panu statut po temu- y stowarzyszeniu magazynowem byłoby dobrze członkom- łać materiałów surowych na kredyt, a nawet i zaliczek- łożę wartości dostarczonych sukni. Ale nie radzę kasą- arzyszenia obracać równocześnie jak właściwym bankiem- zkowym do zaliczek gotówki; byłoby to z tego powodu- łożebnym, iżby środki nie wystarczyły a ucierpiałby na tem- es magazynu.

„Dla tego powinniście, jeżeli chcecie urządzić bank zali- wy, postawić go całkiem oddzielnie od stowarzyszenia za- na płodów surowych lub wyrobowego, i pozostawić do- każdego członka, czy chce przystąpić do banku,- zkowego czy nie. Jest to z tego względu potrze- i, iż niektórzy członkowie stowarzyszeń przemysłowych- obszerniejszego kredytu, jakiego im ta kasa użyć- e, nie potrzebują, i dla tego z banku pożyczkowego mieć- mogli korzyści, odpowiednich ryzyku, ponieważ całkiem- tej zorganizowany być musi bank zaliczkowy jak stowa-

rzyszenia zakupna płodów surowych lub wyrobowe. Napisz mi- więc pan, jaką myślicie pójść drogą.

„Poczdam dnia 24 grudnia 1864. Schulze-Delitsch“

Po odebraniu tego listu udał się przełożony wiedeńskiego stowarzyszenia krawców do pana Schultze, przełożonego krawieckiej spółki płodów surowych w Poczdamie pod Berlinem, aby mu udzielił statutów tej spółki, która już długie lata z najpiękniejszym istnieje powodzeniem. Statuta te już miały nadejść do Wiednia i wkrótce ma być zwołane walne zgroma- dzenie stowarzyszenia krawców wiedeńskich, na którym z po- trzebami dla Wiednia zmianami w statucie poczdamskim, spółka płodów surowych będzie utworzona.

Ponieważ sprawę stowarzyszeń podobnych tak gorąco podniesiono we Lwowie, podam wam tutaj główne zarzysy takich spółek płodów surowych, mianowicie krawieckich, w Rzeszy niemieckiej. W ogóle spółek tych istnieje w Rzeszy właściwej około 150. Dają one swoim członkom wszelki materiał su- rowy w najlepszym gatunku, o 30 do 40 procentu taniej od zwykłych cen sklepowych. Spółki krawieckie, które często zaj- mują się prócz sprowadzania płodów surowych z pierwszej- ręki, także utrzymywaniem wspólnego magazynu i handlu wy- robów gotowych, dostarczanych od członków istnieją w Rzeszy w Berlinie i Dreźnie (po dwie), w Legnicy, Magdeburgu, Pocz- damie, Sztralsundzie, Gocie, Moguncyi, Dessawie, Ludwigslust, Greiz, Gera, Celle, Kołobrzegu itd. W Poznańskim istnieje w Bydgoszczy. Trzeba wiedzieć, że wiele z nich poczęło bez- grosza własnego kapitału, bez żadnych wkładek od członków.

Oto główne zarzysy organizacji tych spółek krawieckich: Potrzebny do zakupu materiału surowego kapitał bierze się na solidarne zareczenie wszystkich członków stowarzyszenia: albo daje się te materiały członkom na kredyt za solidarnym- rezeniem wszystkich. Członkowie biorą materiał z maga- zynu po cenie przeciętnie 4 do 8 procentu nad cenę zakupną. Z tych procentów opędza się wydatki j. t. procenta od poży- czonego kapitału, kosztu zarządu, wraz z czynszem za lokal i placą urzędników; a jeszcze zostaje zawsze piękny czysty zysk, który się rozdziela między członków każdego z osobna w miarę wysokości sumy, jaką członek wpłacił do wspólnej- kasy za materiał pobrany.

Członkowie zostawiają w wspólnej kasie cały lub czę- ściowy swój udział w powyższym zysku, albo jeszcze drobne- wkładki miesięczne dają, i ztąd tworzy się fundusz rezerwowy na nieprzewidziane wypadki, a nadto osoby fundusz spółki, który jest własnością członków w miarę owych pozostawionych w kasie czystych zysków i wkładek. Tym sposobem członko- wie nie tylko dostają tam dobry materiał, ale jeszcze kapita- lik, a często kapitał znaczny.

Zamiast stałej płacy pobierają urzędnicy spółki, mianow- icie zaś hasyery, magszyniery i kontrolery tantiemę, procent od sumy wyprzedanego materiału i t. p. Doświadczono, że- łącznie z innymi kosztami i wydatkami spożywa administracya 3 1/4 do 4 procentu z owych procentów nad cenę zakupną t. k. że jeszcze pozostaje 2 do 3 procentów czystych. Ponieważ- zaś kapitał obróci się przez rok dwa a nawet cztery razy, wy- nosi owa pozostałość 8 do 10 procentów tak, że jeżeli się tylko- przezornie i mądrze rzecz prowadzi, pokazuje się zwyżka 8 do 10 procentów, nawet po odtrąceniu 5 do 6 procentów od poży- czonego kapitału.

Winiem dodać, że za przykładem krawców wiedeńskich, poszli już tamtejsi tokarze i podobne zawiązują stowarzysze- nie. Nie omieszkam donieść wam o dalszym przebiegu tej- sprawy, która za wzór będzie mogła posłużyć rękodzielnikom i przemysłowcom waszym, oczywiście poczynnyszy odpowie- dnie waszym stosunkom miejscowym zmiany.

Wiedeń, 1 lutego. Na posiedzeniu Izby poselskiej austry- ackiego rejchsratu z dnia 29 stycznia stały na porządku- dziennym życzenia i zalecenia, których wyrzeczenie wydział- gorzałczany poleca izbie.

Pierwszy punkt powiada, że trzeba wezwać rząd aby się- postarał o trwałą konstrukcyę i dokładność przepisanych apa- ratów mierniczych i aby oszustwu jak najusilniej zapobieżono. Gdyby to się nie powiodło, zaleca wydział powrót do opoda- tkowania zacieru. Poseł Szymonowicz występuje przeciw- terażniejszemu aparatowi miernicznemu i wnosi poprawkę, aby- w miejsce dzisiejszego opodatkowania zaprowadzić opodatko- wanie zacieru. Poprawkę tę popierają Polacy, Rusini, Sied- miogrodzianie i kilku z ławy hrabiów. Poseł Skene wystą- pił przeciw p. Szymonowiczowi, wywodząc, że obecny system- opodatkowania gorzałki zaprowadził rząd za naleganiem wielu- fabrykantów spirytusu i izb handlowych: że trzy lata nie wy- starczają do doświadczenia, czy obecny system dobry czy zły; a chociaż system ten mocniej dolega producentowi, niż daw- niejszy, wszelako upuszczeniem podatku zbyt wysokiego, rzec- się naprawi. Oszustwu zapobieży rząd urządzeniem rucho- mych komisji kontrolowych; aparaty miernicze są niewygo- dne, ale trzeba rządowi dopuścić przeprowadzenia opodatko- wania wyrobowego, a więc nie obdzierać go z sposobów kon- troli. Przy opodatkowaniu wyrobu mogą być użyte miary wy- zepsute, ale przy opodatkowaniu zacieru wcale nie. Przyłącza- się zatem do wniosku wydziałowego.

Poseł Grocholski. W Galicyi jest przemysł gorzałczany- jedynym niemal przemysłem; według niego idą wszystkie rol- nicze stosunki kraju; on dopiero daje wartość płodom ziemi i chowu bydła; on jedynie czyni możliwem podoleanie ciężarom- podatkowym. Nie wolno zatem przemysłu tego wygórowanym- podatkiem sprowadzać do upadku. System obecny jest zły. Dopuszcza on najokropniejszych oszustw, robi administracyę- i kontrolę kosztowniejszą niż dawniejszą. Straż nadzorcza- ciągle się pomnaża. Zaleca zatem powrót do opodatkowa- nia zacieru i popiera poprawkę Szymonowicza, z tym dodą- kiem, że by rząd jeszcze w tej kadencji przedłożył projekt- ustawy, polegającej na zasadzie opodatkowania zacieru. Po- prawkę tę popierają ci sami, co poprawkę Szymonowicza.

P. Riese-Stallburg powiada, że podatek wyrobowy- jest prawdziwym podatkiem konsumcyjnym, a zatem więcęj po- stępowy, jak od zacieru. Mają go nawet w Prusach zaprowa-

dzić. Jest zatem za obecnym systemem podatkowym i zupeł- nym jego przeprowadzeniem.

P. Bachofen oświadcza się pod pewnemi zmianami za- systemem opodatkowania zacieru.

P. Skene podnosi jeszcze, że kiedy podatek był niski, ceny wódki stały wysokie; dzisiaj skarżą się na wysokość po- datku a ceny wyrobu stoją nisko co ztąd pochodzi iż na cenę- wpływają inne jeszcze czynniki prócz wysokości podatku. Po- czem sprawozdawca zakończył rozprawę: przy głosowa- niu przyjęto słabą większością poprawkę Szymonowicza; do- datek zaś Grocholskiego do poprawki tej upadł 70 głosami- przeciw 78. Przewodniczącemu głosowali i ministrowie.

FRANCYA.

± Paryż, 30 stycznia. Podają jako pewną wiadomość, że kardynałowie piastujący jednocześnie godności senatorów francuskich pragną na wstępie posiedzeń senatu poddać roz- prawom senatu kwestyę encykliki i stosunków kościoła do pań- stwa. Na czele protestujących dygnitarzy kościoła opinia pu- bliczna stawia nazwiska kardynałów Matthieu, Donnet i Gous- set. Krok ten zdaje się nam najwłaściwszym, konstytucyja bo- wiem powołując do zasiadania w senacie dygnitarzy kościoła, otworzyła tem samą drogę do rozpraw podobnych i upowa- żnia kardynałów do bronienia publicznie sprawy, która żywo- duchowieństwa francuskiego dotyka. Bezwątpienia rozprawy- podobne muszą przybrać charakter drażliwy dla rządu, uni- knąć atoli tego niepodobna. Jako przeciwstawienie tym dą- żeniom partya przeciwna rozgłasza, iż ks. Napoleon ma wy- stąpić w senacie i przemawiać w kwestyi stosunku kościoła do- państwa. Znane wszystkim stanowisko polityczne księcia, a- przynajmniej jego sposób zapatrywania się na politykę współ- czesną, są poniekąd wskazówką kierunku jakiego rząd trzy- mać się zamierza. Zapewne jeżeli sobie przypomniemy dawne- mowy księcia przeciw Austrii i następnie stosunki Francyi z- Austrią, nie mamy prawa przyjmować słów księcia za rze- czywisty wyraz opinii cesarza, a przecież są one jakoby strażą- przednią, na rekonans opinii publicznej wysłaną.

Od kilku dni chodziły pogłoski o pewnej zmianie w skła- dzie ministerium francuskiego, powiadano, że pp. Behic i Du- ruy nie mogą przeprowadzić reform, które za zbawienne dla- kraju poczytują, mieli się podać do dymisji. Wiadomość ta- jednakże potrzebuje potwierdzenia, podajemy ją tylko jako- pogłoskę, cechującą usposobienie rozdwojone ministerstwa- francuskiego.

Wczorajszy artykuł Charivari, opisujący w sposób ko- miczny narady cara z Murawiewem, jak mogą w godny spo- sób nagrodzić zasługi położone przez pp. Laroche-jacquelin- i Emila Girardin w wojnie przeciw Polakom, ogromnie zrobił- w Paryżu wrażenie. W parę godzin po wyjściu numeru, ni- gdzie go już dostać nie było można. Oddając pierwszemu- przywilej na lampy w carstwie, drugiemu na węgiel, otaczając- fakt ten sytuacyę skreśloną w nieporównanym dowcipem, za- bil dwóch wiernych sług carystwu we Francyi bronią śmiechu, a „Laroche-jacquelin, le lampiste du Tsar“ krąży z ust do- ust z właściwymi komentarzami i poszczególnieniem zasług. Wizyta kozaków u Girardina, i monomania jego auwe-niacka- są szczytem komizmu, który na zawsze przywała człowieka- publicznego.

Monitor dzisiejszy podaje wiadomości z Meksyku, lecz- przemilcza o zachowaniu się cesarza Maksymiliana w kwestyi- wyprzedazy dóbr kościelnych, natomiast dziennik Courier- des Etats Unies wynagradza to milczeniem dziennika urzę- dowego ogłaszając list cesarza meksykańskiego do ministra. Z listu tego widocznym jest, iż cesarz Maksymilian, za po- bytu swego w Rzymie rozpoczął ze Stolicą Apostolską negocyacy- e w tej kwestyi i miał nadzieję doprowadzić je do pożądanego- celu, że oczekiwał instrukcyi stosownych z Rzymu do nuncy- usza Stolicy Apostolskiej w Meksyku i bardzo był zdziwiony- gdy mu nuncyusz oświadczył, iż żadnych w tym względzie od- Ojca ś. nie otrzymał rozkazów. Naówczas musiał się zdecy- dować krok zrobić naprzód i usunąć trudności, które, jak- powiada w swym liście cesarz, nie pozwalały dłużej wycze- kiwać. Walka się przeto już rozpoczęła, a jeżeli mamy wie- dzieć wiadomościom z Waszyngtonu otrzymanym nuncyusz- i arcybiskup Meksyku, pragną kraj opuścić. Te same depesze- z Waszyngtonu zmieniają charakter ogłoszonej w Moni- torze- wiadomości o zwycięstwie przy Etle, odniesionem przez jenera- ra Courtois d'Hurbal, podczas ekspedycyi Oajaca nad od- działami dowodzonymi przez brata Meksykana Porfirio- Diaz. Według wersyi amerykańskiej wojska juaristowskie po- trzykroć zwycięsko odparły atak wykonany przez jenerała- francuskiego. Wiadomość o tej porażce tak wielkie miała- sprawić wrażenie w Meksyku, iż marszałek Bazaine sam miał- się udać z posiłkami i artylerją. Nie podlega wątpliwości, że- wersya amerykańska musi być uważaną za fałszywą, gdyż- Monitor „urządzenie“ zupełnie co innego ogłasza. A chociaż- by oręż francuski rzeczywiście doznał niepowodzenia, rozgła- szanie wiadomości podobnych słusznie rząd uważa za niewła- ściwe, tem bardziej że cała wyprawa meksykańska jest zupeł- nie niepopularną we Francyi. Według tych samych wiadomo- ści z Waszyngtonu, wojska i flota francuskie miały opuścić- Acapulco, i miasto to niezwłocznie przez Juaristów zostało- zajęte.

Zamieszki uliczne w Turynie jeszcze nie ustały, a cho- ciaz nie przybierają charakteru zatrawiającego, są to smutne- objawy muncypalizmu. Dnia 27 i 28 stycznia bandy dosyć- liczne przebiegały ulice miasta z okrzykami: Śmierć wrześni- owcom (morti ai settembristi), śmierć zdrajcom kraju! Przed- oknami deputowanych Ferrari, Crispi i Brofferio tłumy się- zatrzymały i głośnie wiyaty, oświadczyły swą wdzięczność za- zachowanie się na posiedzeniu z dnia 23 stycznia. Władze- unikały wszelkiego nawet pozoru represyi, i dla tego około- godziny 10 wieczorem tłumy się rozeszły na spoczynek do do- mów. Wiadomość o podaniu się do dymisji rady municy- palnej turyńskiej jeszcze nie potwierdzona, byłoby to nie- zartartą plamą w historii tego miasta, które tyle już dla wolno- ści Włoch zrobiło. Bez względu na namiętne krzyki dzienni-

